Rok I. Nr. 10.

TYGODNIK KOŚCIELNY.

PISMO DLA DUCHOWIEŃSTWA I POBOŻNYCH WIERNYCH RELIGIJNO-NARODOWÉJ A NAUKOWÉJ TREŚCI.

Kraków dnia 15go Marca 1849 roku.

Pismo to wychodzić będzie regularnie w każdy Czwartek — Przedpłata kwartalna wynosi Złp. 6.— Półroczna Złp. 12. — Roczna Złp. 24.— Prenumerować można w Księgarni J. Czecha w Krakowie i na wszystkich Pocztamtach C. K. Austryackich.

Wszystkie listy tyczące się dziennika, mają być nadsyłane franko *pod adressem Księgarni, lub Redakcyi Tygodnika w domu X. Kanonika Scypiona na ulicy Kanonnéj.*

Redaktor Odpowiedzialny Ks. K. Scypio.— W Drukarni Józefa Czecha.

W skutek Gubernialnego rozporządzenia, ogłaszającego miasto Kraków w stanie wojennym, byliśmy zmuszeni zawiesić na chwilę wydawanie *Tygodnika*. Otrzymawszy teraz pozwolenie od Cesarsko-Królewskiéj Wojskowéj Komendy, śpieszymy z rozpoczęciem na nowo naszéj pracy. Przytem mamy zaszczyt uwiadomić łaskawych czytelników, że przerwę, nie z naszéj winy pochodzącą, będziemy usiłowali nagrodzić częstszém odbijaniem numerów, tak iż sześć zaległych w niedługim czasie wydamy; nic przeto na zwłoce *Tygodnika* prenumeratorowie nie stracą.

Redakcya.

SEJM W KROMIERYŻU.

W drugiéj połowie zeszłego miesiąca i na początku bieżącego, oczy chrześciańskiego świata zwrócone były na toczące się w Kromieryżu obrady co do przyszłego urządzenia stosunków państwa z kościołem. Lubo niewiemy, czy po rozwiązaniu sejmu, uchwały jego będą prawomocne, znając jednak całą ważność kwestyi, którą się na końcu zajmował, postanowiliśmy zamieścić w naszém piśmie szczegółowe sprawozdanie o odbytéj już w téj mierze dyskussyi. Sprawozdanie to chociaż nieco spóźnione, zawsze jednak nader jest korzystne, bo rzuca światło na stan religijnego ducha różnych narodów, pod berłem austryackiem zostających. Teraz podamy tylko treść rozpraw, odkładając na późniéj wszelkie co do nich uwagi.

Dnia 12 Lutego r. b. poczęły się na sejmie w Kromieryżu rozprawy nad 13, 14 i 15 §§ praw zasadniczych. Paragrafy, powyż wzmiankowane, określają stosunek państwa i władzy świeckiéj, jako jego wyobrazicielki, do istniejących w monarchii Austryjackiéj wyznań religijnych. W téj ważnéj kwestyi zabrał najprzód głos ziomek nasz, ksiądz Bielecki. Mowa jego, pełna wzniosłych uczuć i gruntownych rozumowań, zewszech miar zasługuje na uwielbienie prawych dzieci kościoła; dla tego pozwolą czytelnicy nasi, że ją choć w główniéjszych przytoczymy ustępach:

„W nadziei, że mi wolno będzie przychodzącą pod rozbiór kwestyą uważać przedewszystkiem ze stanowiska członka i sługi katolickiego kościoła, postanowiłem wziąść udział w rozprawach; zarazem wszakże objawiam w obliczu dostojnéj izby moje niezłomne przekonanie, iż pier-

wéj byłem obywatelem, aniżeli kapłanem. Wstępując na mownicę, śmiało wyznaję, że będę bronił wolności i niezawisłości katolickiego kościoła; wiem bowiem, że mówiąc *pro domo mea*, przemawiam zarazem *pro domo* przeważnéj większości naszych współobywateli, którzy w tym domu mieszkają.“ Następnie oświadcza ks. Bielecki, że nie będzie się zagłębiał w kanoniczne wywody, gdyż nie chce nadużywać cierpliwości zgromadzenia i krótkością pragnie zasłużyć na jego uwagę; a wezwawszy Ducha Bożego, ażeby swém światłem przywiódł obradę do szczęśliwego rozwiązania kwestyi religijnéj, wtych daléj odzywa się wyrazach: „kiedy w marcu jednocześnie z pryśnięciem zimowych lodów, dobroczynne promienie młodéj wolności ztopiły więzy krępujące ducha, kiedy ludy poczęły się uroczystym głosem dopominać praw, im należnych; kiedy wszyscy uczuli w sobie potrzebę ruchu i wydobycia się z form zastarzałych; wtedy i kościół katolicki nie pozostał bezczynnym, zrozumiał ducha czasu, rozbudzonego uśpienia, i jął wołać: „Niewola, która dotychczas nademną ciążyła, niemoże i niepowinna trwać dłużéj:“ z początku tylko nieśmiałe głosy się wznosiły; późniéj wyższe i niższe duchowieństwo, oraz wierni religii ojców, ludzie świeccy poczęli się zgromadzać na wspólne narady, uznając konieczność szybkich reform i ulepszeń; do biór administracyi cywilnéj napływały zewsząd mnogie petycyje, z których ważniéjsze były podane do druku. A jakiéjże treści są te niezliczone podania? wszystkie żądają całkowitéj swobody i niezawisłości kościoła; wszystkie domagają się wyzwolenia władzy duchownéj ze sromotnych więzów, wktórych ją podzisiaj trzymali trwoźliwi o swą potęgę ziemscy mocarze. Lecz zapyta może kto: jakie, czyż kościół katolicki nie używał wolności pod berłem Austryackich Cesarzy? Czyż nie mógł się dowolnie poruszać w zakreślonych im granicach? Czyż nie doznawał ze strony państwa troskliwéj opieki i obrony, nie byłże udarowanym mnogiemi przywilejami? Czyż dla jego służebników nie stały otworem wszystkie dostojeństwa i godności. Czyż monarchowie nie zaopatrywali go hojnie w tytuły, dochody i ordery? Czegóż zatem chciał, czego więcéj pragnąć może? To pojęcie wolności zaprawdę podobne jest do owéj swobody, którą się pewne miasto chlubiło, dla tego, że jego mieszkańcy mogli się przechadzać po Praterze, jeść i tańczyć w Szperlu, a nawe czytać Austryjackiego Dostrzegacza i Wiedeńską Gazetę. Taka wolność jest niewolą! Rząd dał pierwszeństwo katolickiemu kościołowi, ażeby mógł tém pewniéj hamować rozwój jego działalności; opieka państwa zmieniła władzę duchowną w powolną służebnicę, zrównała z prostém biórem policyi; ale kościół, moi Panowie, nie potrzebuje i nie żąda przywilei. On otrzymał już od swego założyciela największy przywiléj prawdy i wewnętrznéj siły. Zbyteczna więc dla kościoła obrona i opieka; on już od dawna pełnoletni, a uposażony od Boga nadziemską potęgą, w kolebce już, jak niegdyś Herkules, dusił hydrę mitycznego zabobonu. Świecka władza sama narzuciła kościołowi swoją opiekę, obronę i przywileje; w pierwszych zaraz początkach pojawienia się czysto demokratycznéj nauki Chrystusa, poganie pojęli grożące ich przesądom niebezpieczeństwo, usiłowali przeto wytępić nową wiarę żelazem, trudy ich wszakże były bezskuteczne. Wymordowano prawowiernych, wiara atoli została. Skoro ziemscy władcy poznali, że prześladowaniem nie mogą powstrzymać wzmagającego się coraz wpływu religii objawionéj, weszli na wprost przeciwną drogę, która im się nad podziw powiodła. Otoczyli kościół dostojeństwy i przepychem, użyczyli mu swego ramienia na pognębienie jego nieprzyjaciół; słowem, chwycili się względem niego polityki, któréj dziś jeszcze używają względem każdego, o którym sądzą, że swoją zdolnością, alboliteż wpływem mo-

że być niebezpiecznym. Ta niecna opieka, rozciągnięta przez państwo nad kościołem, była dla tego ostatniego źródłem rozlicznych nieszczęść. Samowładna monarchia znała demokratyczno-konstytucyjne urządzenie katolickiego kościoła, nie dziw więc, że religią, tę wolną córę niebios, usiłowała zmienić w niewolnicę, nakazując jéj wychowywać dobre i spokojne dzieci; a jeśli jaki światlejszy sługa boskiéj nauki Zbawiciela chciał wznieść się nad poziom służalstwa, zguba jego była nieuchronną. Kościół największéj używał powagi w pierwszych chwilach swojego istnienia; były to jego złote czasy. Lecz skoro królowie i cesarze wzięli go pod swoją opiekę, gdy go okolili ziemskim blaskiem i przepychem, gdy zaprowadzili inkwizycyą, stosy, a w nagrodę zastrzegli sobie bezwarunkowe posłuszeństwo; naówczas moc kościoła skruszoną została, pękł nerw jego żywota i wpływ na umysły osłabiał; tak więc kościół może słusznie zawołać, jako ów dzielny, świadomy swojéj siły wojownik: „Boże, broń mnie przed memi przyjaciołmi!“ — Po krótkiem przemówieniu do zgromadzonych posłów, tak dalej ciągnie mowca: „Żeby kościół odzyskał swą pierwotną czystość i niezawisłość, należy mu przywrócić wolność w rozwijaniu jego nauki, w sprawowaniu służby bożéj, w wewnętrznym zarządzie, wreszcie w zawiadywaniu dochodami. Dotychczas kościół katolicki był pozbawiony swobodnego wykładu swéj nauki; władze świeckie zbyt często, niestety, przepisywały mu, gdzie, jak i czego ma nauczać. Na stwierdzenie moich założeń nie będę czerpał dowodów z tak zwanych dobrych dawnych czasów, w których rząd nie wahał się spełniać wszelkiego rodzaju nadużyć, w których kazania musiały przechodzić przez cenzurę policyi, zanim je wolno było odczytać z kazalnicy. Nie mogę wszakże pominąć faktu, wydarzonego w zaraniu naszego życia konstytucyjnego, tém bardziej, że on świadczy nader wymownie o wolności, jakiéj dziś używa Galicya. Oto leży przedemną kazanie galicyjskiego kapłana, pochwycone w lipcu r. z. przez władze miejscowe, dla tego, iż rozwijało zasadę: „Wszyscy ludzie są równi w obliczu Boga.“ Z tego powodu rozpoczęto śledztwo, spisano protokóły, aż wreszcie po ośmiomiesięcznem dochodzeniu nadszedł do Przemyśla reskrypt gubernialny, nakazujący ukarać przykładnie kaznodzieję, który się poważył głosić kacerskie pojęcia. Podobnychże ograniczeń doznawał dotąd kościół w sprawowaniu służby bożéj; rząd bowiem określał sposób i czas, w jaki ta ma się odbywać, wyznaczał pieśni, które wolno śpiewać, przepisywał nawet ile świéc w czasie nabożeństwa powinno się palić; co większa stanowił, za kogo kościół może się modlić, komu zaś religijnéj winien odmówić pomocy. Jeszcze w roku zeszłym rząd zakazywał w całéj naszéj prowincyi modlić się za duszę Wiśniowskiego i Kapuścińskiego, jak gdyby skazani przez ziemskie rządy niebyli już godni łaski i miłosierdzia Boga. Kościół nie miał wolności w swoim wewnętrznym zarządzie; posiada on całkiem odrębną organizacyją i oddzielne sprawiedliwe prawa; ma swoje synody, które zarazem są władzą sądowniczą, od téj służy apelacya do Metropolity, od tego znowuż do prowincyonalnych synodów, od tych wreszcie do najwyższéj głowy Chrześciaństwa. Do téj organizacyi wciąż wdzierała się władza świecka, niedozwalając odbywania synodów, tamując znoszenie się z przełożonymi, a gdy z jednéj strony zbyt wielkie przyznawała biskupom atrybucyje, z drugiéj znowuż, za nadto wyzwalała duchowieństwo z pod stéru i zwierzchnictwa pasterzy; wspierała niesłuszne roszczenia konsystorzy, żądając wzamian, aby wyznaczały kościelne kary na czysto światowe, polityczne przestępstwa. Te też ze służalczym pośpiechem zwykły zawieszać w urzędowaniu kapłanów, którzy ściągnęli na siebie niechęć rządu, odzierać z godności i prześladować, a nawet zamykać w kla-

sztorze, skazując ich tam na duchowe zbutwienie wśród żyjącego ciała. Cóż mam w końcu powiedzieć o wolności kościoła w zawiadowaniu swoim majątkiem, któren prawnie nabyty jest świętym i nietykalnym? Bóg tylko wie, a może i książe Meternich, na co dotychczas obracano nader znaczne fundusze kościelne; to jednak pewna, że tu i owdzie kościół w dotkliwéj znajduje się potrzebie, jego zaś służebnicy gorzéj od prostych parobków są płatni. Kościół katolicki nie żąda nowych ofiar, ani żadnych nadzwyczajnych dobrodziejstw, nie prosi o przywileje, raczéj dobrowolnie się zrzeka poprzednio mu nadanych; ale domaga się praw, służących każdemu towarzystwu, przez państwo uznanemu, domaga się sprawiedliwości. Nie lękajmy się, że niezawisłość kościoła, przy jego silném wewnętrzném zespoleniu będzie niebezpieczną dla państwa; bez wątpienia kościół jest ciałem jednolitém i szczelnie związanem, lecz jedynie dla czynienia dobrze, a dobrego zły tylko może się obawiać. Również płonne jest przypuszczenie, że z pozyskaniem wolności obudzą się w kościele średniowieczne zachcenia; czasy zmieniły się niepowrotnie. Nie przeczę, że w wiekach średnich posiadał kościół wielką, niebezpieczną potęgę, lecz, jeśli ludzkość nie mogła się wtedy obejść bez absolutnéj władzy, toć lepiéj że ta była udziałem rozumu i wiedzy, niż zwiérzęcéj siły. Dziś przy wolności druku podobne niebezpieczeństwo nie zagraża. Z doskonałości katolickiego kościoła płynie owa dziwna możność zastósowania się do wszystkich czasów i okoliczności; kościół wié bardzo dobrze, że nie ludzie dla niego, ale on dla ludzi jest utworzony. Otrzymawszy najwyższe na ziemi zadanie kształcenia ludzkiego rodzaju, byłby godzien wzgardy i przekleństwa, gdyby nie umiał pojąć ducha czasu. Zwróćmyż wzrok nasz ku Belgii i północnéj Ameryce, gdzie kościół od dawnego już czasu pełnéj używa swobody, nie ze szkodą państwa, lecz przeciwnie z powszechném dobrem i ogólną pomyślnością tych krajów.“ Następnie upomina mowca zgromadzenie, ażeby z głęboką rozwagą i zastanowieniem przystąpiło do rozbioru kwestyi, od któréj zawisł spokój państwa, kościoła i samegoż nawet sejmu; ażeby przychylając się do słusznych życzeń katolickiego kościoła, przyznało mu niezawisłość. A skoro ziemskie władze zostawią kościół własnemu losowi, sprawdzą się słowa Gamaliela: „Jeśli ta nauka jest ludzkiém dziełem, rozpadnie się sama przez się, lecz jeśli od Boga pochodzi, wszystkie przeciw niéj wysilenia spełzną bezowocnie.“ Na tem zakończył głos swój Ks. Bielecki, a grzmot oklasków dowiódł mu współczucia słuchaczy.

Po księdzu Bieleckim wstąpił, na mownicę P. Call, ten w krótkich a treściwych słowach dowodził, że gdy pękają więzy niewoli i poddaństwa, wolnym powinien być każdy obywatel, wolną każda gmina, wszystkim należy się równy wymiar sprawiedliwości, ograniczenia zaś swobód osobistych tylko w razie istotnego niebezpieczeństwa ogółu mogą miéć miejsce. Duchowieństwo nie pragnie żadnych szczególnych względów i przywilei, których dotychczas używało, kościół niechce nadal służyć państwu, jako najemna niewolnica, on żąda samoistnego bytu, na wzór innych uznanych przez prawo zgromadzeń; do czego wszyscy mają prawo, tego nie godzi się kościołowi odmawiać. Lecz zarzucają przeciwnicy religii, jeśli kościół odzyszcze nieograniczoną swobodę, zniknie niezawisłość państwa, ciemnota zalegnie ziemię, przesąd podniesie swą złowrogą głowę; niektórzy przywodzą na pamięć nadużycie zeszłych stuleci, lękają się powrotu inkwizycyi, a wszyscy głoszą jednozgodnie, że tylko ścieśnienie władzy kościoła może przytłumić wrodzoną mu żądzę panowania, że zatem system Józefa II należy zachować w całości bo on ubezpiecza państwo przeciw roszczeniom duchowych pasterzy. Bezwątpienia spełniono w przeszłości nie jedno nadużycie; lecz czyliż to upoważnia do tamowa-

nia wolnego ruchu kościoła? Z tej wychodząc zasady wypadłoby przywrócić cenzurę, zrzec się wolności druku, mowy i stowarzyszenia, bo któż nie zna licznych nadużyć, które te swobody za sobą pociągnęły. Inni znów występują z zarzutem, że kościół, zależąc od obcego naczelnika, słuchając rozkazów Papieża, jest państwem w państwie i zagraża władzy świeckiej swą odrębną organizacyą; lecz zarzut ten wszelkiej pozbawiony zasady, gdy żstosunki duchowieństwa z Rzymskim Arcypasterzem dotyczą li religijnych przedmiotów, nie mogą więc państwu przynosić szkody. Gdyby zaś to ostatnie poczuło się w swych prawach obrażoném, to przecież dosyć posiada środków, żeby sobie w każdéj chwili sprawiedliwość wymierzyć. Sejm rozpoczął dzieło politycznego odrodzenia, do tego zaś węgielnym kamieniem jest emancypacyja kościoła. W Anglii przed niedawnemi jeszcze czasy kościół katolicki był uciśniony i prześladowany, dziś jednakich używa swobód wraz z innemi religijnemi towarzystwami; a jednak praktyczny Anglik nie obawia się o istnienie swojego państwa, choć się zbierają religijne zgromadzenia i Biskupi utrzymują stosunki z Papieżem, bez żadnych ze strony władz świeckich ograniczeń. Belgija przyjęła również zasadę wolności kościoła, a przecież któżby śmiał twierdzić, że kraj ten stoi z tego powodu nad brzegiem przepaści? Nawet nowo nadana Prusom kostytucyja szanuje prawa religijnych stowarzyszeń, chociaż teraźniejszy rząd Pruski nie grzeszy zbytnią miłością dla katolickiego kościoła. Na drugiéj półkuli, pod niebem wolnéj Ameryki, używa również kościół nieograniczonéj swobody. Lecz mówią znów niektórzy: jeśli kościół zostanie wyzwolony z pod opieki państwa, nie będzie miał środków na pokrycie kosztów swéj administracyi; zarzut ten łatwo odeprzeć; po całym kraju istnieją mnogie zakłady i pobożne fundacye, a jeśli te nie wystarczą, należy przyjść duchowieństwu w pomoc religijnym funduszem, który odwracając od jego pierwotnego przeznaczenia, krzyczącą popełniamy niesprawiedliwość. Kto szczérze ludzkość miłuje, ten niechybnie starać się winien o wzrost czystéj wiary i religijnych uczuć w sercach swych współobywateli. Gdzie religia słabnie, tam wolność jest fałszem, tam wyuzdane namiętności wtrącają społeczeństwo w bezrząd i anarchiją. Biada ludom, które burzą świątynie Chrystusa, a wznoszą ołtarze rozumu. Gdy boskie ustawy okryte pogardą, któż zechce się stósować do ludzkich przepisów? Wtedy każdy upomina się o swoje prawa, ale nikt nie zna swoich obowiązków. Religia jest jedynym hamulcem na złość i swawolę, ale duch wiary nie może w łonie towarzystw silnych zapuścić korzeni, dopóki się kościół nie podniesie z dzisiejszego stanu poniżenia i poddaństwa. Dla tego wnosi P. Call, ażeby się sejm przychylił do petycyi, przez duchowieństwo podanych.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Na dowód współczucia, jakie w całym świecie katolickim wzbudzają nieszczęścia Ojca Sgo, pośpieszamy donieść czytelnikom naszym o uroczystém nabożeństwie, które odprawiono za Naczelnika Chrześciaństwa w Lizbonie. Uroczystość ta odbyła się w kościele Patriarchalnym; obecną na niej była królowa, wraz z całym swoim dworem, oraz z niezliczonym tłumem ludu. Po skończoném nabożeństwie, duchowieństwo z tłumnym orszakiem wiernych odbyło wielką po mieście processyą. Przez trzy dni dwór i wszyscy mieszkańcy wstrzymali się od wszelakiego rodzaju zabaw, obracając ten czas na modły za Najwyższego Arcypasterza. Dowiadujemy się również z dziennika czeskiego Błahowest, że w ostatnią niedzielę Adwentu po wszystkich kościołach stolicy Czech, Pragi, odprawiono nabożeństwo za Ojca Sgo.

Constitutionale Romano podaje jako pewną wiadomość, że Ojciec Śty zawiadomił Biskupów katolickich, iż wszystkie swe postanowienia chce wydawać z Gaety; żeby przekonać świat chrześciański o zupełnéj wolności, z jaką Namiestnik Chrystusa rządzi kościołem.

Podaliśmy czytelnikom naszym w zeszłym Nr. *Tygodnika* wiadomość o założeniu święto-pietrza we Francyi, dziś śpieszymy donieść o szybkim postępie tego pobożnego dzieła. Pod sterem wszystkich Arcybiskupów i Biskupów zawiązują się komitety do zbierania darów wiernych dzieci kościoła.

Katolickie dzienniki francuskie zapełnione nowemi wyjątkami z listów pasterskich, któremi dostojni prałaci wzywają swe owieczki do spieszenia z pomocą Naczelnikowi chrześciaństwa. Żałujemy, że szczupły zakres naszego pisma niedozwala nam umieścić rozczulającéj odezwy Biskupa z Nantes, pisanéj już na śmiertelnéj pościeli. Z łoża boleści przemawia ten mąż świątobliwy do wiernych swojéj diecezyi, rzewnemi słowy roznieca w nich religijne uczucia, zagrzewa do składania ofiar na opędzenie potrzeb Najwyższego Kapłana i zaleca swemu następcy, żeby pracował wytrwale nad śpiesznem urzeczywistnieniem tego świętego przedsięwzięcia. Po całéj Francyi hojne sypią się daniny. W kancelaryi Arcybiskupa z Bourges złożono już blisko 4,000 franków. W Tuluzie pierwsza lista składek na potrzeby Ojca Sgo wynosi 1680 fr. Biskup Strasburgski przesłał komitetowi wolności religijnéj 15,000 fr. Arcybiskup z Bordeaux zebrał już 6,000 fr. Biskup z Beauvais 10,000 fr.

Czyny obecnego rządu Madryckiego zasługują na pochwałę i wdzięczność katolików. Projekt uposażenia duchownych, przedstawiony kortezom, będzie zapewne przyjęty. Ten projekt wnosi: 1. o zwrócenie nie sprzedanych jeszcze posiadłości duchownych; 2. o ustanowienie osobnego podatku na wiejskie majątki i na trzody, które stanowią główne źródło bogactwa w Hiszpanii. Zgadzają się wszyscy, że duch tego projektu jest godny pochwały, jednak przychody, jakie może zapewnić duchowieństwu, nie wystarczą na pokrycie jego nadzwyczajnych potrzeb. Żdaje się, że w ciągu rozpraw projekt ten ulegnie korzystnym poprawom. Lecz największą przynosi Hiszpanii cześć i zasługę gorliwość jej rządu o dobro Apostolskiéj stolicy.

Dwór hiszpański wziął na siebie początkowanie w sprawie Ojca Śgo. Nalega on na wszystkie rządy katolickie, a szczególniéj na Paryzki, aby wspólnemi siłami przyśpieszyć przywrócenie Papieża na Jego świeckie dostojeństwo.— P. Martinez de la Rosa, ambassador hiszpański używa wielkich wpływów u Jego świątobliwości. Obie królowe, znane ze swych bogobojnych uczuć, mocno boleją nad nieszczęściem Piusa IX. i usilnie pragną mu przyjść w pomoc; dla tego też niewątpliwą prawie jest rzeczą, że gdyby Arcypasterz uznał za stósowne wydalić się teraz z Włoch, w Hiszpanii szukałby schronienia. Dawny pałac Arragońskiego króla Don Jaymesa, w stolicy Majorki, oczekuje na przybycie Namiestnika Chrystusa.

Książe Soto-Mayor, ambassador hiszpański, ofiarował w imieniu swego rządu Prezydentowi Rrzeczypolitéj francuzkiéj współdziałanie, w uśmierzeniu rzymskich wichrzycieli. Tymczasem *Biuletyn*, wychodzący w Gaecie, zapewnia, że na radzie ministrów francuzkich dnia 24 Grudnia uchwalono, iż Francya, Austrya i Neapol będą łącznie działać, celem przywrócenia Ojca Śgo na Jego rzymską stolicę. Mówią, że Jego świątobliwość otrzymała list własnoręczny P. Ludwika Bonaparte, który Jéj donosi o powyższém postanowieniu. Środki, uradzone przez gabinet francuzki, zgodne są z życzeniem wszystkich mocarstw Europejskich, a mianowicie z wolą Anglii, która żąda koniecznie utrzymania w dawnéj

rozciągłości władzy świeckiéj Papieża. Dziś wiadomości, przez *Biuletyn* Gaety podane, nabierają nieomal piętna pewności, gdyż *Sentinelle* Tulońska z 10 Stycznia donosi, że do portu w Tulonie przyszedł od rządu rozkaz śpiesznego uzbrojenia eskadry stosownéj z jedynastu paropływów, między któremi siedem fregat. Władze nadmorskie gorliwie się zajmują wypełnieniem otrzymanych poleceń i czynią potrzebne w téj mierze przygotowania. Skoro parostatki będą gotowe do żeglugi, mają wziąść na swój pokład 7,500 wojska liniowego i popłynąć do Civita-Vechia, gdzie Papież zamierza podobno założyć ognisko swéj administracyi.

Jeden z dzienników Angielskich donosi, iż z pewnego dowiedział się źródła, że królowa Wiktorya napisała własnoręczny list do Ojca Śgo z oświadczeniem swego współczucia i uwielbienia. List ten ma zawierać wzmiankę, że gabinet St. James zgodził się na zbrojną interwencyą Francyi, w przywróceniu Piusa IX. na papiezką stolicę. Nie wiemy, czy powyższa pogłoska jest prawdziwa; to tylko pewna, że osnowa tego listu wyraża życzenia większéj części ludu angielskiego, który lubo protestanckiego jest wyznania, jednak gorąco pragnie powrotu Papieża do państwa Kościelnego. Wszystkie znaczniejsze dzienniki londyńskie okazują wielką przychylność dla sprawy Ojca Śgo. Czyż życzenia protestanckich ludów i zachęty ich rządów nie skłonią wreszcie ludów katolickich do silnego, łącznego działania?

P. La Tour d'Auvergne, sekretarz p. de Corcelles, podczas jego missyi przy Ojcu Śtym przybył do Gaety z poleceniem do Papieża. Hrabia Penafiel da Silva, nadzwyczajny pełnomocnik królowéj Portugalskiéj, przybył 2 Stycznia do Gaety i wręczył Jego Świątobliwości własnoręczne listy królowéj, ofiarujące pomoc Lizbońskiego gabinetu. Dnia 7 Lutego hr. Penafiel, po audyencyi pożegnalnéj odjechał do Lizbony. Ks. Esterhazy, ambasador Austryacki przy Ojcu Świętym przybył do Gaety i jak mówią ma upoważnienie do traktowania z rządem Neapolitańskim.

Szósty Biuletyn z Gaety zawiera postanowienia konsystorza, którego tajemne posiedzenie odbyło się 22 Grudnia. Na téj radzie Ojciec Śty mianował pięciu Arcybiskupów i dwóch Biskupów.

Wszyscy Kardynałowie Rzymscy, z wyjątkiem dwóch, lub trzech, znajdują się obecnie w królestwie Neapolitańskiem i jakkolwiek mogą się różnić w pojęciach politycznych, wszyscy podziwiają jednozgodnie święty spokój Najwyższego Pasterza, Jego niezachwianą wiarę w miłosierdzie boskie i nadzieję bliskiego ukarania bezbożnych, którzy dziś tryumfują w Rzymie. W dzień Bożego Narodzenia ciało dyplomatyczne złożyło swoje życzenia Papieżowi, za pośrednictwem hiszpańskiego ambassadora; poczem udało się do kardynała Macchi, dziekana Swiętego kollegium, który podziękował stosowną przemową. Tegoż dnia kardynał Macchi miał mowę do Papieża, w imieniu Swiętego kollegium, na którą Jego Swiątobliwość raczyła w ojcowskich odpowiedzieć wyrazach. Pomimo wielkich trudów i niemałych boleści, wielki duch Piusa IX. nie upada pod brzemieniem nieszczęść, a zdrowie Jego ciągle w pożądanym znajduje się stanie.

Pobyt Piusa IX. w Gaecie będzie na zawsze pamiętny temu miastu. Biskupstwo Gaety wyniósł Ojciec Swięty do Arcybiskupstwa. Ksiądz Parisi jest pierwszym Arcybiskupem. Dotychczas dochody tutéjszego Biskupa wynosiły 2,000 dukatów, dziś pomnożone o 1,500 dukatów; kapituła otrzymała przywiléj mitry, a wszyscy kanonicy powiększenie pensyi o 20 dukatów.

W połowie zeszłego miesiąca przybył do Gaety Hrabia Martini, nadzwyczajny pełnomocnik króla Sardyńskiego, w miejsce bawiącego dotąd przy Ojcu Świętym, margrabiego Pareto.

Na dniu 24 Stycznia kardynał Lambruschini, poddziekan Świętego kollegium, wydał okólnik

do wszystkich kardynałów, bawiących w Neapolu, lub jego okolicach, z wezwaniem, ażeby się zebrali w Gaecie; gdyż Jego Świątobliwość chce zgromadzić koło siebie święte kollegium, dla zasięgania jego rady w dzisiejszych trudnych okolicznościach.

Dnia 31 Stycznia o godzinie 4téj z rana Ojciec Święty, wraz ze swym przybocznym orszakiem udał się do katedralnego kościoła, gdzie słuchał nabożeństwa na cześć świętego Erazma męczennika. Gmina Porto-d'Anzo w *Comarca* rzymskiéj, przysłała adres do Papieża, zapewniając Go o swojéj wierności. Wciąż nowe oddziały rzymskich żołnierzy przybywają do Gaety; nietylko z nad granicy, ale i samego Rzymu, zkąd przez tysiączne przedzierają się niebezpieczeństwa. Podobny adres, jak i gmina Porto-d' Anzó wiele innych miast Romanii podało do Ojca Świętego.

W dzień Oczyszczenia Najświętszéj M. Panny, Papież celebrował mszę w kościele katedralnym w towarzystwie kardynałów Riario — Sforza i Antonelli. Po skończonem nabożeństwie Jego Świątobliwość zasiadła na tronie i słuchała odczytania dekretu, który stanowi, „że Ojciec Święty uznaje bohaterskie cnoty czcigodnego sługi bożego Antoniego Maryi Zaccaria, założyciela kongregacyi regularnych kleryków świętego Pawła, zwanych Barnabitami.“ Następnie O. Varenna, prokurator jeneralny Barnabitów, imieniem swéj kongregacyi dziękował Piusowi IX za wyrządzoną jego zakonowi łaskę. Na dziękczynną mowę O. Varenny, Jego Świątobliwość odpowiedziała w rzewnych, i ujmujących słowach, w których przebija wielkość Jéj ducha, oraz gorąca miłość ku wyrodnemu Rzymowi i całemu chrześciańskiemu światu. Prezes jeneralnego konsystorza w Vaucluse, złożył w departamentalnych archiwach odpowiedź Ojca Świętego na adres przesłany Jego Świątobliwości przez rzeczony konsystorz. Żałujemy, że szczupły zakres naszego pisma nie dozwala nam umieścić téj odezwy, służącéj za nowy dowód miłości, którą wielki Pius IX ogarnia wszystkie swoje dzieci.

Wiadomo naszym czytelnikom, że ministeryum Pinelli zmusiło Arcybiskupa Turyńskiego do opuszczenia jego dyecezyi i szukania przytułku w Genewie. Gabinet Ks. Gioberti daléj posunął swoje prześladowania; zastępcę, mianowanego przez Arcypasterza, posłał również na wygnanie, poczem usiłował namówić dostojnego Prałata do podania się do dymissyi, a w razie odmownéj odpowiedzi, zamierzał mianować dla Turyńskiéj dyecezyi Biskupa Administratora.

Nowe ustawodawcze zgromadzenie rzymskie, zwołane wbrew woli Papieża, z pogwałceniem wszelkich praw boskich i ludzkich, rozpoczęło swoje czynności ogłoszeniem rzeczypospolitéj i usunięciem od tronu Namiestnika Chrystusa. We dwa dni po tym kroku samowoli i bezprawia, przybyło zgromadzenie do kościoła Świętego Piotra, w celu odśpiewania *Te Deum*, Kanonicy Bazyliki nie chcieli zezwolić na to świętokradztwo. Rząd nie zraził się ich odmówieniem i czyli to przemocą chciał ich ciągnąć do ołtarza, czyli też spodziewał się zastraszyć widokiem siły zbrojnéj, kazał nagle podczas rannego nabożeństwa otoczyć żołdactwem kaplicę, w któréj się wszyscy kanonicy znajdowali i postawić straże przy drzwiach. Szczęściem z kaplicy téj był wychód przez zakrystyą, nieznany napastnikom, tędy więc prałaci pojedynczo się wydalili. Tak zamach rządu rozbił się o wytrwałość kapłanów, a pański przybytek ocalony od skażenia. Słychać, iż obrażony triumwirat zamierza się pomścić na kapitule i nałożyć na nią ogromną karę pieniężną. Anarchiści, chcąc oszukać lud i usprawiedliwić przed nim swoje zbrodnicze działania, sprzedają obecnie po ulicach wyciąg z dzieł świętego Bernarda (łatwo się domyślić, że sfałszowany) w którym, przekształcając tekst i myśli tego świętego doktora, kładą w jego usta słowa, ubliżające doczesnéj władzy Papieża.